

28 milionów funtów szterlingów na dnie morza

Olbrzymi robot podwodny ma wydobyć skarby Filipa V

Niewątpliwie jednym z największych skarbów światowych jest dno morza. Gdyby podnieść z niego wszystko złoto, spoczywające od lat w zatopionych okrętach, zgromadzonoby bogactwa, które mogłyby rywalizować z pełniami złotych sztab podziemi Banku Francji. Od czasu, gdy tylko człowiek uzbrojony w kask nurka mógł opuszczać się na dno morza, nie zaprzestano ponawiać usiłowań mających na celu wydobyć zatopionych skarbów. W czasie wojny światowej bardzo wiele okrętów, przewożących cenne ładunki, storpedowały niemieckie łodzie podwodne. Cafe transporty złota szły na dno morskie pod wysoką, nieraz kilkaset metrową warstwą wody, która stanowiła dla nich lepszy pancerz, niż najmocniejsze mury betonowe bankowych safesów.

Bajeczny skarb Hiszpanji

Ale nawet skarby zatopione w czasie wojny nie mogą rywalizować z bajecznym niemal skarbem króla hiszpańskiego Filipa V. Władca ten postanowił sprowadzić olbrzymie zapasy złota, jakie zdobyto w Ameryce w czasie podbojów hiszpańskich. Wystąpił on potężną flotą złożoną z 19-tu galer, eskortowaną przez 23 okręty wojenne.

Flota dowodził admirał Don Manuel de Velasco. Przebył on szczęśliwie ocean i dotarł ze swymi okrętami do portu w Cadycie. Nie mógł jednak zarzucić kotwicy, ponieważ port był pilnie strzeżony przez Anglików i Holendrów. Statki musiały odpłynąć na pełne morze i napróżno poszukiwały bezpiecznego miejsca, gdzie by udało się im przybić do brzo- gu.

Angielskie okręty płynęły wślad za nimi i śledziły hiszpańską flotę tak gorliwie, że adm. Velasco nie mógł się wymanewrować. Po długich jednak dniach wędrówki zdołał zmilić czujność patrolujących statków

Podróżuj samolotem

FRANCIS DE CROISSET

11)

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

Audrey Greenwood ma 24 lata. Wychowana w zamożnym domu, wskutek przedwczesnej śmierci ojca, musiała się wziąć do pracy. Została więc nauczycielką angielskiego na pensji p. Tramon w Paryżu.

Wtedy zakochany w niej Herbert Carter proponuje jej małżeństwo, a po ślubie wyjazd na Daleki Wschód, gdzie ma zająć posadę doktora. Mimo, iż Audrey nie kocha Cartera, wychodzi za niego wbrew swej woli jedynie z myślą o bujniejszym życiu, jakie ją prawdopodobnie czeka.

Z przyjaciółką swą, p. Turpin, — Audrey po ślubie udaje się do sprawunki. Okazuje się, że Audrey... ma serce.

Jej mąż, Herbert, jest ogromnie uszczęśliwiony małżeństwem, ale już podczas nocy poślubnej Audrey postanawia:

— Za kwadrans. Właśnie masz czas przygotować się. Przy tym stole siedzą, prócz Lady Lyndston i jej syna, generał Hampstead z żoną i jeszcze kilka innych osób mniej znanych, ale jednak bardzo wybitnych.

— Więc jesteś zadowolony?

— Bardzo, ale...

Znów spojrzał na kajutę.

Audrey pociągnęła go.

— Idź się zrobić pięknym na śniadanie. Widzisz, jak dobrze zapowiada się nasza podróż.

Uśmiech zadowolenia rozjaśnił twarz doktora. Wy- szedł.

Audrey zamknęła drzwi z uczuciem ulgi. Wreszcie jest u siebie. Zadowolona, rozkoszowała się swoim pierwszym drobnym zwycięstwem na terenie współżycia małżeńskiego.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.64 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.65 (redakcyjno-administracyjny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Z rząd 691.64. Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrytka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefińska 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Wrocław, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miesięczna (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk.

Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64.

Wydawca: MAZOWIECKA SPOŁKA WYDAWNICZA



Na wyścigach

Siedząc na balustradzie oddzielającej tor wyścigowy od tańszej widowni i obwiedzionej drutem kolczastym poto, aby na niej nie siadać, pan Maciak wraz z panem Gnypsem typują konie.

Obaj mają szanse wygrania „na fuksa”, bowiem są lekko zalani.

— Jaki pan masz program, biały czy różowy? — zapytuje pan Gnyp. — Pytanie to jest ważne, programy te bowiem dopełniają

wzajemnie swoje dane o koniach. Pan Maciak utrzymując równo

wagę na kolczastej barjerze, wydobywa z kieszeni wyborną ulotkę, adresowaną do wszystkich mieszkańców stolicy — „Wsiem! wsiem! wsiem!”

— Mam biały... — odpowiada, nie wiedząc co trzyma w ręku.

— Zobacz pan co tam pisze o tym gniadym „Gentry”?

— O „Gentry” powiadasz pan.

— Informuje pan Maciak, werty-
jąc ulotkę — aha... tu u mnie pi-
sze tak: „od najmłodszych lat

dał przykład bezgranicznej ofiarności na rzecz mieszkańców stolicy... „Gentry” godząc się na

postawienie swojej kandydatury... to niby, do tych biegów —

wtrąca pan Maciak — składa jeszcze jeden dowód więcej, iż

siły swoje odaje dla dobra pe-
wszchnego”...

— Fajny konik, a kto na nim
jedzie?

— Nikt.

— Jakto nikt. Tak sam sobie
pójdzie?

— Tak, panie Gnyp, tu w tym
programie nie pisze kto jedzie,
to pewnie sam...

— A co pan myślisz o tym „Nur-
cie”? Bo w moim różowym pro-
gramie pisze, że on się zna na

Jur.

Prawiekie mogiły w Czechosłowacji

Krematoria z 8 wieku przed Nar. Chr.

W okolicach Pilzna, w Czechosłowacji, znaleziono ostatnio 12

torach prowincjonalnych i zapo-
wiada się na długodystansowca”?

— W moim białym programie,
kochany panie Gnyp, powiada-
ją, że on „da liczny rzeszom

pracę, przez którą ożywi tętno ży-
cia „gospodarczego”... I jeszcze tu
pisze, że najlepiej i najsłuszniej

rowiążać to trudne zadanie
ludzie, którzy dotychczasową jaz-
dą dali dowody, że debiutując w

dobrej stawce, zajęli płatne miej-
sca”.

— No to co radzisz pan grać,
panie Maciak?

— Ja radzę oddać głos na „Sa-
turna” i uważam panie Gnyp, że
to jest obowiązkiem każdego do-
brego obywatela.

— A u mnie piszą w wiadomo-
ściach z toru, że „szanse współ-
zawodników są równe i mogą

być niespodzianki”...

— Cóż pan chciał do cholery,
wyścig bez niespodzianek?... to
przecież jak obywatel byłby zgóry

o wszystkim uświadomiony, to
nie byłoby żadnej gry.

— No tak, panie, ale jak pisze
że wszystkie współzawodniki ma-
ją jednakie szanse, to może się

tak przytrafić, że wszystkie ko-
nie, ile ich tam jest, przyjdą „leb
w leb” i wtedy konie wygra, a

my nie.

— A wiesz pan, że może i ra-
cja, to znakiem tego na co ra-
dzisz pan stawiać?

— Ja radzę stawiać, panie dro-
gi, czystą wyborową.

— Racja, panie ślicznusi, czy-
stą zakrapianą.

— No to chodźmy stąd do cho-
lery.

— Chodźmy.

— A konie?...

— Niech sobie robią co chcą,
biegają nie biegają, co mi tam, to

są już ich stajenne machlojki.

Obaj panowie pozłazili ostro-
nie z kolczastej barjery i śpiewa-
jąc chórem „Kaczki za wodą, gę-
si za wodą” udali się w kierun-
ku baru „Wyścigowego, który

czerwieniał z zmierzchu neonem.

Jur.

2 popularne, posezonowe
Wycieczki morskie
statkiem „PUŁASKI”

do Sztokholmu

od 20 do 24 września r.-b.

ceny od zł. 70.—

do Kopenhagi

od 27 do 30 września r. b.

ceny od zł. 60.—

Informacje i zapisy:

GDYNIA — AMERYKA
LINJE ŻEGLUGOWE
S. A.

Warszawa, Pl. Małachowskiego 4
oraz Biura Podróży



— To wszystko jest ogromnie zabawne — myślała Audrey, leżąc po śniadaniu na pokładzie z nogami, okrytymi szalem i przypatrując się morzu. Większość pasażerów, zagłębiona w fotelach, spała, pisała lub czytała. Kilku, a między nimi Herbert i lekarz okrętowy, spacerowało. Chodzili prędko, wielkimi krokami, śpiąc się, jakgdyby po drugiej stronie statku mieli się spotkać z kimś, który się za każdym razem wymykał.

— Powinam napisać do p. Freelingway'a, dziękując mu i do Krystyny Turpin. Jaka szkoda, że jej tu niema. Robiłaby takie śmieszne, typowo francuskie uwagi!

Przygotowała sobie wieczne pióro, ale zabrakło jej energii. Ogarnęła ją uczucie przyjemnego znużenia, jak w okresie rekonwalescencji. Niedaleko niej jakaś pani nerwowo spoglądała na zegarek.

Cóż za niepotrzebny gest!

Po nisko zwisającym niebie pędziły chmury, zielone fale pęczniały nakształt wodnistych pagórków. Dał silny wiatr i młoda kobieta napróżno starała się zapalić papierosa, wreszcie zrezygnowała, obojętna i na to.

Rozległ się gong. Pasażerowie, leżący na fotelach powstałi z miejsc, amatorzy spaceru przestali przemierzać krokami pomost.

— Czy pani życzy sobie wypić tu herbatę? — spytał steward.

— Jakto, już herbata! Od jak dawna tu leży?

Nie, nie miała odwagi się ruszyć. Zgodziła się na propozycję służącego. Znów zjawili się pasażerowie, jedni się położyli, drudzy zaczęli chodzić. Kilku młodych ludzi, ubranych po sportowemu, wbiegło, śmiejąc się na schody, wiodące na pomost gier. Robert, syn lady Lyndstone, młodziutki student oksfordzki, którego

zblazowany ton i leniwe ruchy nie harmonizowały z atletyczną budową, usiadł nonszalancko w pobliżu Audrey i obrzucił ją rozpróżnionym wzrokiem. Audrey nie śmiała sięgnąć po zapalniczkę, bojąc się, że młody człowiek skorzysta z okazji, poda jej ogień i zechce rozmowę, po której nie spodziewała się niczego dobrego.

Wreszcie zdecydował się. Zaciskając potężne pięści, zaproponował już niższym głosem kolejno: partje quista, tenis lub spacer.

Audrey odmówiła grzecznie.

— Niech mnie zostawią w spokoju, niczego więcej nie chcę — pomyślała. — Czuję, że mogłabym tak żyć

zyc miesiacami.

Nagle pomyślała sobie, że to właśnie ją czeka i po raz pierwszy od lat ogarnęło ją uczucie głębokiego uko-

jenia.

Życie na okręcie, po kilku dniach podróży, wywiera na każdego swoiste piętno, niepodobna się temu oprzeć.

Człowiek czuje się osoboniedobny od reszty świata, zamknięty w kręgu horyzontu. Statek staje się całym światem. Nuda, ciekawość, obawa samotności szybko

skupiają w jedną całość rozproszone stado. Pasażerowie przestają być osobistościami anonimowymi, stają się kimś konkretnym. Brak wyobraźni i potrzeba mō-

wienia o sobie wywołują zwierzenia. Nawiazuja się flirty, rodzą plotki. Wychodzą na światło dzienne: snobizm, poządlwość, zazdrość, nienawiść. Twarze ludzkie

mają tu prawdziwszy wyraz, niż gdzieindziej, mało masek jest w stanie stawić opór wicherowi bekresnych

dali. Wszyscy wiedzą, że koniec podróży zniweczy projekty, rozterwie intrygi, czas stracił wszelką wartość, ale nikt w to nie wierzy. Czasy stracił wszelką wartość, ale nikt w to nie wierzy.

Jedyny sposób, który posiadają ludzie współcześni życia w terażniejszości. Herbert delektował się tem wszyst-
kiem w pełni. Nie mówił sobie już: — Ożeniłem się z jedną z najładniejszych panien w Anglii, a ożeniłem się z najpiękniejszą kobietą na statku.

Dwa razy dziennie: przy śniadaniu i przy obiedzie serce jego pęczniało dumą: stół kapitański! Na statku chodził ubrany po cywilnemu, ale wyjmował od czasu do czasu z szafy mundur i przypatrywał się z lubością nowym naszywkom.

(C. d. n.).

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-
ty (na wszystkich stronach po 6 szpal): na 1-iej stronie — 1 zł.
w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 150 zł. Lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.